

## DEMOGRAFICZNE CZYNNIKI REPOLONIZACJI ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

Minęło 25 lat od chwili powrotu prastarych ziem polskich nad Odrą, Nysą i Bałtykiem do swej ojczyzny. W chwili obejmowania ich przez Polskę ziemie te były na pół puste, wyludnione. Zewsząd wyzierały zgliszcza i popioły<sup>1</sup>. Dziś te same tereny tętnią życiem i to polskim życiem, które głęboko wrosło w tę glebę. Chcemy pokazać, w jakiej mierze do odrodzenia polskości nad Odrą, Nysą i Bałtykiem przyczynił się czynnik demograficzny.

### 1. ROZWÓJ LUDNOŚCI

Pierwszy powojenny spis ludności, przeprowadzony w Polsce w połowie lutego 1946 r., zastał na terenie Ziem Zachodnich i Północnych 5 022 100 mieszkańców. Na ówczesną sytuację demograficzną tych ziem rzuca światło skład narodowościowy ludności. Składała się ona, według źródeł oficjalnych, z następujących elementów:

Polacy-autochtoni	1,2 mln
Polacy-element napływowy	1,7
Niemcy	2,1

Polacy w liczbie 2,9 mln stanowili wówczas 58% ogółu objętej spisem ludności.

Już po spisie nastąpiła emigracja żywołu niemieckiego z Polski. Oblicze narodowościowe Ziem Zachodnich i Północnych uległo w związku z tym gruntownej zmianie. W dniu 1 października 1948 r. ludność Ziem Zachodnich i Północnych wynosiła 5,7 mln, a z tego 5,6 mln stanowili Polacy. Udział ludności polskiej wzrósł do 98,2%.

O dalszym rozwoju ludności województw zachodnich i północnych dają pojęcie następujące liczby (stan na 31 grudnia):

1950	5 855 000
1955	6 738 000
1960	7 618 000
1965	8 210 000
1968	8 500 000

Tak więc minione ćwierćwiecze było okresem permanentnego wzrostu lud-

<sup>1</sup> Jak podał na konferencji demograficznej we Wrocławiu (1968 r.) prezes Głównego Urzędu Statystycznego dr W. Kawalec, zakłady przemysłowe były w 75% zniszczone lub poważnie uszkodzone (z 10 tys. zakładów przemysłowych 6 700 wykazywało stan daleko idącego zniszczenia); ogromne, miliardowe straty nastąpiły w nieruchomościach miejskich i wiejskich; pogłowie zwierząt uległo zniszczeniu w 90%; linie kolejowe zostały zniszczone w 70%, mosty — w 50% (por.: *Problemy demograficzne Ziem Zachodnich i Północnych PRL*. GUS, Warszawa 1969 s. 9).

ności Ziem Zachodnich i Północnych. Dodajmy, że był to wzrost niezwykle szybki: pomiędzy rokiem 1946 a 1968 ludność województw zachodnich i północnych wzrosła o 70%. Bardziej właściwy obraz rozwoju zaludnienia tych terenów da nam zestawienie liczb dotyczących wyłącznie ludności polskiej. Otóż szeregi ludności polskiej, zamieszkałej w województwach zachodnich i północnych, wzrosły w rozpatrywanym okresie o 193%.

Rachunek nasz zamykają dane z końca 1968 r. Gdybyśmy dysponowali danymi o rok późniejszymi (piszącemu te słowa nie są one jeszcze znane), moglibyśmy stwierdzić fakt o niemałej wymowie: oto w ciągu 1969 r., według naszych obliczeń, ludność Ziem Zachodnich i Północnych przekroczyła przedwojenny stan zaludnienia tych terenów. Uświadomimy sobie wagę tego faktu, jeśli uwzględnimy, że w 1945 r. Polska przejęła te ziemie w stanie daleko idącej dewastacji i ruiny.

## 2. LUDNOŚĆ POSZCZEGÓLNYCH WOJEWÓDZTW

Proces szybkiego wzrostu ludności miał miejsce na całym bez wyjątku obszarze Ziem Zachodnich i Północnych. Widać to z danych wojewódzkich, które przytaczamy w tabeli 1.

TABELA 1

*Rozwój ludności poszczególnych województw zachodnich i północnych w okresie 1950 - 1968*

Województwa	Ludność w tys. na 31 grudnia				
	1950	1955	1960	1965	1968
m. Wrocław	315	379	439	474	512
gdańskie	949	1082	1241	1353	1442
koszalińskie	528	632	699	755	781
olsztyńskie	702	811	895	957	981
opolskie	824	887	947	1009	1037
szczecińskie	542	661	772	848	887
wrocławskie	1423	1608	1832	1967	1984
zielonogórskie	572	678	793	847	876

Zródło: Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

Efekty demograficzne rozpatrywanego 18-letniego okresu (1950 - 1968) są ogromne:

— Wrocław, którego ludność w 1950 r. wynosiła nie więcej jak 315 tys., przedzierzgnął się w miasto półmilionowe, wysuwając się tym samym na czwarte miejsce pośród największych miast polskich (po Warszawie, Łodzi i Krakowie);

— ludność poszczególnych województw wzrosła od 213 tys. (woj. opolskie) do 561 tys. (woj. wrocławskie), a więc w każdym województwie wzrost liczby ludności wyraża się setkami tysięcy osób;

— w całym szeregu województw ludność wzrosła więcej niż półtorakrotnie:

w woj. gdańskim — 52%, w woj. zielonogórskim — 53%, w mieście Wrocławiu — 63%, w woj. szczecińskim — 64%.

Tak wielkie rezultaty nie byłyby możliwe bez głębokiego wrośnięcia ludności polskiej w tereny odzyskane.

Faktem szczególnie istotnym jest ustawiczne powiększanie się udziału mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych urodzonych na tych ziemiach. W 1960 r. dzieci tu urodzonych było 2,8 mln i stanowiły one 36,8% ogółu ludności. Obecnie — w roku 1970 — udział ludności związanej z Ziemią Zachodnią i Północną nie tylko miejscem zamieszkania, lecz i urodzeniem, przekroczył 50%. Młode pokolenia, dla których ziemia ta stanowi ojczyznę w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, tworzą dziś już większość ludności na tym terenie.

### 3. PROFIL WIEKU LUDNOŚCI

Szczególną cechą ludności Ziemi Zachodnich i Północnych jest jej młodość: chyba trudno byłoby znaleźć we współczesnej Europie kilkumilionową ludność o tak młodym profilu wieku. Strukturę ludności Ziemi Zachodnich i Północnych według wieku charakteryzują poniższe dane (tabela 2).

TABELA 2  
Struktura ludności Ziemi Zachodnich i Północnych oraz ziem dawnych w latach 1949, 1951, 1961 i 1969 według wieku

Stan na 1 stycznia	Ogółem	Grupy wieku				
		0 - 4	5 - 19	20 - 29	30 - 59	60+
Ziemie Zachodnie i Północne						
1949	100,0	11,6	27,3	21,8	33,4	5,9
1951	100,0	14,9	26,0	21,3	31,6	6,2
1961	100,0	13,3	30,4	16,5	33,0	6,8
1969	100,0	8,5	33,5	14,5	34,5	9,0
Ziemie dawne						
1949	100,0	9,8	28,6	16,8	36,2	8,6
1951	100,0	11,5	27,0	17,1	35,5	8,9
1961	100,0	10,8	27,9	14,7	36,1	10,5
1969	100,0	7,7	29,3	13,9	35,6	13,5

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na dwie skrajne grupy wieku: jak wiadomo, demografowie traktują je jako miernik młodości lub starości demograficznej. Proporcja dzieci w wieku poniżej 5 lat podlegała w rozpatrywanym dwudziestolecu wahaniom: początkowo szła w górę, potem się obniżała, ale niezmienny pozostawał fakt wyższego poziomu tej proporcji na Ziemiach Zachodnich i Północnych niż na tzw. ziemiach dawnych. Już to stanowi dowód większej młodości ludności, która zamieszkuje tereny nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Innym dowodem jest niższa na tych obszarach proporcja ludzi w starszym wieku (60 lat i więcej). W tej grupie wieku linia rozwojowa jest stale zwyklowa: proporcja ludności w starszym wieku rośnie zarówno na Ziemiach Zachodnich i Północnych, jak i na ziemiach dawnych. Istotna jest dla nas w tej chwili sprawa rozpiętości współczynników starości, charakteryzujących stan rzeczy na tych i tamtych terenach. Jeżeli każdorazową proporcję osób 60-letnich i starszych na ziemiach dawnych przyjmujemy za 100, to dla Ziemi Zachodnich i Północnych otrzymamy następujące liczby indeksowe:

1949	68,6
1951	69,7
1961	64,8
1969	66,7

Proporcja ludności w starszym wieku jest więc na Ziemiach Zachodnich i Północnych o 30 do 35% niższa aniżeli na ziemiach dawnych. Rzecz ciekawa, że — jak dotąd — upływ czasu nie ma większego wpływu na wzajemną relację rozpatrywanych współczynników. Gdyby chcieć się doszukać jakiejś tendencji w przebiegu tych liczb, to należałoby mówić raczej o pogłębianiu się różnic niż ich zanikaniu. Jest to jednak zjawisko przejściowe, któremu nie wróżymy dłuższego żywota.

Zaproponowałem swego czasu skalę starości demograficznej, która wyodrębnia następujące sytuacje:<sup>2</sup>

<i>% osób w wieku lat 60 i więcej</i>	<i>charakterystyka</i>
poniżej 8%	młodość demograficzna,
8 do 10%	przedpole starzenia się,
10 do 12%	właściwe starzenie się,
12% i więcej	starość demograficzna.

Jeżeli zastosujemy tę skalę do podanych przed chwilą danych liczbowych, to w odniesieniu do Ziemi Zachodnich i Północnych wypadnie stwierdzić, co następuje:

— u progu lat powojennych, w dobie zasiedlania terenów nad Odrą, Nysą i Bałtykiem przez żywość polski, ludność tych terenów wyróżniała się niezwykłą młodością;

— w dwadzieścia lat później, kiedy spora część osadników przeszła naturalnym biegiem rzeczy do grupy wieku starszego, młodość demograficzna ustąpiła miejsca stanowi dojrzałości w jej wcześniejszej fazie.

Inaczej przedstawia się sytuacja na terenie ziem dawnych: w pierwszych latach powojennych istniał tutaj stan dojrzałości demograficznej, ostatnio zaś występuje stan starości demograficznej i to nawet dosyć mocno zaakcentowany.

<sup>2</sup> E. Rosset, *Aging Process of Population*. A Pergamon Press Book, The Macmillan Company. New York 1964, s. 58.

Zwróćmy uwagę na inny jeszcze fakt. Ziemie Zachodnie i Północne górowały i w dalszym ciągu górują nad ziemiami dawnymi pod względem obsady grupy wieku 20 - 29 lat, a więc tej grupy, która wywiera przemożny wpływ na proces reprodukcji ludności. Szczególnie duża była rozpiętość odpowiednich wskaźników we wczesnej dobie powojennej, kiedy proporcja obliczona dla Ziemi Zachodnich i Północnych przewyższała odpowiednią proporcję dla ziem dawnych o 25 do 30%. Dziś różnica ta sprowadza się do 4 - 5%.

Przekonamy się w toku dalszych wywodów, jak bardzo zaciążył czynnik wieku na procesie reprodukcji ludności w obu częściach kraju. Względna częstość małżeństw, urodzeń i przyrostu naturalnego była wyższa na Ziemiach Zachodnich i Północnych niż na ziemiach dawnych. Nie mogło być inaczej przy tak różnej strukturze wieku obu populacji. Dziś różnice wieku są już nie tak duże, jak we wczesnej dobie powojennej, i odpowiednio do tego nieduże są już różnice w poziomie współczynników ruchu naturalnego ludności na tych i tamtych terenach.

#### 4. MAŁŻEŃSTWA

Małżeństwa stanowią ważny czynnik demograficzny: wynika to już z samego faktu, że w Polsce przytłaczająca większość urodzeń (95 - 96%) ma miejsce w małżeństwie. Na terenie ziem, które po drugiej wojnie światowej powróciły do Polski, małżeństwa odegrały inną jeszcze ważną rolę: stały się one czynnikiem integracji skupionych tu żywiołów, które pochodząc z różnych stron, różniły się usposobieniem i tradycjami. Przypomnijmy, że spis ludności 1950 r. wykazał następujący skład polskiej ludności zamieszkującej Ziemie Zachodnie i Północne:

przybysze z terenu ziem dawnych	48,8%
repatrianci ze Związku Radzieckiego	27,7%
autochtoniczna ludność polska	19,7%
reemigranci z Niemiec, Francji itd.	3,8%

Z tego tak różnorodnego skupiska ludzi wytworzyła się w rekordowo szybkim czasie jednolita społeczność. W tym przejściu od heterogenicznego zbiorowiska do zintegrowanej społeczności nie małą rolę odegrały związki małżeńskie.

Było ich w pierwszych latach powojennych bardzo dużo. Było ich tak dużo, iż urastają do roli fenomenu demograficznego nie tylko w skali krajowej, lecz również w skali światowej. Jest rzeczą normalną, że w dobie powojennej, kiedy działa właściwa temu okresowi tendencja kompensacyjna, częstość zawieranych małżeństw wzrasta ponad zwykłą normę<sup>3</sup>. Przypom-

<sup>3</sup> E. Rosset, *Les lois démographiques de la guerre*. W: *Actes du Congrès*

nijmy, że po pierwszej wojnie światowej zanotowano następujące zjawiska:

— w Polsce stopa małżeństw osiągnęła w 1919 r. 12,7 promille wobec przeciętnej z lat 1909 - 1911 wynoszącej 7,3 promille;

— w Niemczech powojenne maksimum małżeństw w 1920 r. wynosiło 14,5 promille wobec 7,8 w latach 1909 - 1913; spośród krajów związkowych najwyższą stopę małżeństw wykazywała Turynia, gdzie w 1920 r. zanotowano 16,5 promille nowo zawartych małżeństw wobec 8,2 promille w ostatnim pięcioleciu przedwojennym;

— we Francji maksymalna powojenna stopa małżeństw (1920 r.) wynosiła 15,9 promille wobec 8 promille w okresie przedwojennym.

Z przytoczonych danych wynika, że stopa małżeństw, która w warunkach pokojowych wynosiła 7-8 promille, podniosła się w powojennym okresie kompensacyjnym do 13-14 promille, a w skrajnych przypadkach do 16-17 promille.

Zajmijmy się obecnie liczebnością małżeństw zawartych po drugiej wojnie światowej. Z urzędowej statystyki wiemy, że w okresie od 1948 do 1968 r. zarejestrowano na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych 1 451 723 nowe związki małżeńskie. Dodając do tej liczby szacunkową ilość małżeństw zawartych na tych ziemiach w latach 1945 - 1947 oraz w 1969 r., otrzymamy pełną powojenną liczbę małżeństw wynoszącą 1 740 000. W świetle naszych obliczeń na ślubnym kobiercu stało tu w ciągu całego okresu powojennego 3 480 000 osób.

W statystyce ci ludzie figurują jako nowożeńcy. W istocie są oni czymś więcej. Mamy pełne podstawy, by ich uznać za pionierów nowego życia na Ziemiach Zachodnich i Północnych, jako współtwórców nowej, zintegrowanej społeczności, która wzięła te ziemie w swe władanie, która je odbudowała i zagospodarowała, by stały się na zawsze ich własną siedzibą, a także siedzibą ich bliższych i dalszych potomków.

Przejdźmy do liczb względnych. Aby nie obarczać czytelnika nadmiarem materiału cyfrowego, poprzestaniemy na danych z niektórych tylko lat: tak jak dotychczas analizować będziemy liczby z lat 1948, 1950, 1955, 1960, 1965 i 1968. W tabeli 3 podajemy zaczerpnięte z oficjalnej statystyki dane dotyczące względnej częstości nowych związków małżeńskich, tj. współczynniki małżeństw na 1 000 ludności.

Zawarte w tym zestawieniu liczby mówią o potężnym wpływie, jaki na przebieg ruchu naturalnego ludności wywierał miniony kataklizm wojenny. Echem kataklizmu wojennego są niezwykle wysokie liczby zawieranych małżeństw we wczesnej dobie powojennej, echem jego jest również gwałtowny spadek liczby małżeństw w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, kiedy w wiek matrymonialny weszły „chude” roczniki urodzeń z lat drugiej wojny światowej, echem jego są wreszcie rosnące ostatnio współczynniki mał-

*International des Etudes sur la Population*, edités par le Prof. Corrado Gini, tom VIII. Rzym 1934.

żeństw — efekt wkraczania w wiek matrymonialny obfitych powojennych roczników urodzeń. Sformułowane przez nas 40 lat temu „prawa demograficzne wojny” przejawiają bezbłędnie swój wpływ.

TABELA 3  
Współczynniki małżeństw na Ziemiach Zachodnich i Północnych w okresie 1948 - 1968

Województwa	Lata					
	1948	1950	1955	1960	1965	1968
m. Wrocław	25,0	20,7	14,2	10,7	8,3	9,0
gdańskie	14,6	12,4	10,9	8,5	6,5	7,9
koszalińskie	13,0	11,1	10,8	8,0	6,2	8,2
olsztyńskie	11,7	10,8	11,3	8,9	6,0	7,6
opolskie	11,3	10,5	9,3	9,7	6,6	7,5
szczecińskie	19,0	15,0	12,9	9,4	6,9	8,9
wrocławskie	21,0	14,7	10,7	8,5	5,9	8,2
zielonogórskie	17,0	12,1	10,5	8,0	5,9	8,4
Ogółem	15,8	12,9	10,8	8,7	6,3	8,1

Źródło: Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

Współczynniki małżeństw z 1948 r. są tu i ówdzie szczególnie wysokie. Dotyczy to przede wszystkim ziemi szczecińskiej, gdzie w tym czasie notowano 19 promille małżeństw, i w jeszcze większym stopniu Dolnego Śląska, gdzie stopa małżeństw przekraczała 20 promille. Rekordowo wysoką stopę osiągnął Wrocław, gdzie w 1948 r. przypadało 25 małżeństw na 1 000 mieszkańców. Nie wiem, czy by się dało odnaleźć drugi tak wysoki współczynnik małżeństw w statystyce międzynarodowej. Dlatego też powiedziałem, że fakty, jakie miały miejsce na Ziemiach Zachodnich i Północnych po drugiej wojnie światowej, wzbogaciły nie tylko polską, lecz i światową fenomenologię demograficzną.

Po latach „tłustych”, które trwały przynajmniej do połowy lat pięćdziesiątych, nastaly lata „chude”, co — jak już wyjaśniliśmy — uwarunkowane było w decydującym stopniu napływem „chudych” wojennych roczników urodzeń do wieku matrymonialnego. Najgorszy był pod tym względem rok 1965, kiedy stopa małżeństwa obniżyła się w większości województw zachodnich i północnych do 6 promille, a gdzieś tam nawet poniżej 6 promille.

Od 1966 r. jesteśmy znowu świadkami zwykłego pochodzenia współczynników małżeństw. W świetle danych z 1968 r. najniższa stopa małżeństw wynosi 7,5 promille, w wielu województwach przekracza ona 8 promille, a we Wrocławiu osiąga 9 promille. Nie można nie podkreślić znaczenia tych liczb: toć mówią one o zawieraniu związków małżeńskich przez młodzież, która ujrzała światło dzienne na zwróconych Polsce prastarych polskich ziemiach nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Otwiera się nowy okres w historii Ziemi Zachodnich i Północnych, okres, w którym gospodarzami tych ziem stawać się

będą w coraz większej liczbie ich autentyczne dzieci. Polskość ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem dozna przez ten fakt dalszego, najmocniejszego, jakie można sobie wyobrazić, utrwalenia.

### 5. ROZWODY

Fakty dezintegracji małżeństw występują wszędzie<sup>4</sup>. Występują również tam, gdzie prawo nie uznaje rozwodów. Istotną jest sprawa, jak częste są te fakty: czy rozmiarami swymi nie zagrażają samej instytucji małżeństwa?

Częstość rozwodów w Polsce można określić jako nie specjalnie wysoką. Upoważnia do takiej oceny fakt, że notowana w naszym kraju stopa rozwodów jest niższa aniżeli w Austrii, Bułgarii, USA, Czechosłowacji, Danii, Jugosławii, NRD, NRF, Rumunii, Szwecji, na Węgrzech i w ZSRR. Najwyższa, jaką dotąd u nas zanotowano, stopa rozwodów wynosi 9,1 na 10 tys. ludności (r. 1968), gdy tymczasem w niejednym z wymienionych przed chwilą krajów analogicznie obliczona stopa przekracza 20.

Rozwody są u nas fenomenem *par excellence* miejskim: jest ich sporo w miastach, niewiele natomiast na wsi. Toteż w naszych warunkach zjawisko rozwodów trzeba analizować w przekroju miasto-wieś. Oto tak ujęte liczby dotyczące województw zachodnich i północnych (tabela 4).

TABELA 4  
Rozwody na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1960, 1965 i 1968 w przekroju miasto-wieś

Województwa	1960		1965		1968	
	miasta	wieś	miasta	wieś	miasta	wieś
	na 10 000 ludności przypada rozwodów					
m. Wrocław	13,3	—	19,8	—	18,5	—
gdańskie	8,8	1,5	13,3	2,5	15,9	2,7
koszalińskie	8,9	3,1	15,3	4,1	18,7	5,1
olsztyńskie	7,3	1,8	10,4	3,3	10,9	3,2
opolskie	6,6	1,0	11,5	2,1	14,2	2,6
szczecińskie	11,1	2,2	19,0	3,2	23,5	4,8
wrocławskie	10,1	2,9	11,6	3,4	14,8	4,1
zielonogórskie	9,4	2,8	13,2	4,6	11,4	3,4

Źródło: Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

Wzrost częstości rozwodów na Ziemiach Zachodnich i Północnych jest faktem bezspornym. Rośnie ich liczba w mieście, rośnie również na wsi. Największym siedliskiem dezintegracji małżeństw są wielkie miasta. Przewodzą pod tym względem Wrocław i Szczecin. W 1968 r. stopa rozwodów

<sup>4</sup> W obliczu mnożącej się w świecie współczesnym częstości rozwodów demograf austriacki, dr Harald Hanslówka, postuluje szersze wykorzystanie informacji spisowych dla oświetlenia tej kwestii (H. Hanslówka, *Divorces in Austria*, Międzynarodowe sympozjum demograficzne w Warnie, 1968).



osiągnęła w miastach województwa szczecińskiego (praktycznie w Szczecinie) poziom już tylko niewiele niższy od tego, jaki spotykamy w Łodzi, a trzeba dodać, że Łódź zajmuje drugie po Warszawie miejsce pod względem częstości rozwodów.

Są jednak województwa, w których współczynniki rozwodów utrzymują się na dużo niższym poziomie. Jeśli chodzi o miasta, to najmniej rozwodów zastajemy w województwach: olsztyńskim, opolskim i zielonogórskim. W stosunkach wiejskich najniższą stopą rozwodów wyróżnia się niezmiennie województwo opolskie.

Pod względem częstości rozwodów Ziemie Zachodnie i Północne na ogół biorąc górują nad ziemiami dawnymi. Naszym zdaniem, źródła tego zjawiska szukać należy w imigracyjnym rodowodzie ludności zamieszkującej Ziemie Zachodnie i Północne. Migracje z pewnością nie sprzyjają stabilności małżeństw.

## 6. URODZENIA

Była przedtem mowa o poważnej roli, jaką odegrały małżeństwa w dziele integracji ludności po drugiej wojnie światowej nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Nie mniejsze pod tym względem znaczenie przypisać należy urodzeniom. Każde przychodzące na świat dziecko pomnażało stan posiadania Polski na odzyskanych terenach, każde z nich umacniało spójnię osiadłej tu ludności.

Rachunek urodzeń na Ziemach Zachodnich i Północnych w minionym ćwierćwieczu przedstawia się tak: oficjalna statystyka wykazuje w okresie 1948 - 1968 (21 lat) 4 256 996 urodzeń żywych; dodając do tego urodzenia z lat 1945 - 1947 i z 1969 r., szacunkowo przez nas określone na 633 000, otrzymamy pełną liczbę urodzeń żywych w okresie ćwierćwiecza wynoszącą 4 890 000. Ta tak liczna progenitura jest żywym dowodem niezachwianej woli osadników trwałego związania się ze swymi nowymi siedzibami.

W tabeli 5 prezentujemy liczby wyrażające względną częstość urodzeń na Ziemach Zachodnich i Północnych: są to współczynniki rodności, określające liczbę urodzeń na 1 000 ludności.

Współczynniki rodności z 1948 r. są b. wysokie, a jeszcze wyższe są współczynniki z 1950 r. Spotykamy tu wartości nie notowane na ziemiach polskich od początku XX stulecia, to znaczy od czasu, kiedy wygasła u nas tzw. płodność naturalna. Wyrazem płodności naturalnej są współczynniki rodności wynoszące 40 promille i więcej — takie właśnie liczby charakteryzują stan rzeczy na Ziemach Zachodnich i Północnych w pierwszych latach powojennych. W 1950 r. stopa rodności dochodziła we Wrocławiu do 43 promille; w trzech województwach: koszalińskim, zielonogórskim i wrocławskim przekraczała 44 promille, a w województwie szczecińskim wynosiła blisko 49 promille. Próżno byśmy szukali podobnych wartości we współczesnej statystyce europejskiej (w Albanii, posiadającej najwyższą w Europie rozrodność, stopa rodności w 1950 r. nie osiągała 40 promille).

TABELA 5  
Współczynniki rodności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1948 - 1968

Województwa	Urodzenia żywe na 1000 ludności					
	1948	1950	1955	1960	1965	1968
m. Wrocław	40,0	42,9	33,5	18,9	13,4	11,5
gdańskie	35,7	37,8	34,9	24,3	18,5	17,1
koszalińskie	42,0	44,2	40,6	29,2	20,4	19,3
olsztyńskie	35,3	39,3	39,2	30,7	22,4	20,0
opolskie	25,4	28,4	28,8	27,1	21,0	17,9
szczecińskie	46,6	48,9	41,2	25,7	18,2	16,6
wrocławskie	43,9	44,6	37,3	26,3	17,9	16,1
zielonogórskie	45,8	44,4	39,1	26,2	18,7	17,2

Źródło: Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

Na niezwykle wysoką rozrodczość, notowaną po wojnie na Ziemiach Zachodnich i Północnych, złożyły się różne czynniki. Był to przede wszystkim okres działania powojennej tendencji kompensacyjnej. Licznym urodzeniem sprzyjały nadto czynniki:

— demograficzne: wyjątkowa młodość demograficzna ludności, która osiadła na ziemiach położonych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, oraz tradycja wczesnego ożenku i wielodzietności, jaką ta ludność przyniosła ze sobą;

— ekonomiczne: łatwość stabilizacji życiowej na terenach osadnictwa;<sup>5</sup>

— socjologiczne: dążenie osadników do zakorzenienia się w swych nowych siedzibach<sup>6</sup>.

Wysokie współczynniki rodności utrzymywały się na Ziemiach Zachodnich i Północnych dosyć długo. Jeszcze w 1955 r., a więc w dziewięć lat po zakończeniu wojny, można tu było spotkać współczynniki rzędu 40 - 41 promille (województwa: koszalińskie i szczecińskie). Ale już w tym czasie było jasne, że okres wysokiej rozrodczości ma się ku końcowi. Musiał się on skończyć w związku z wygaśnięciem powojennej tendencji kompensacyjnej, coraz szerszym upowszechnieniem się w społeczeństwie ideału małej rodziny, wreszcie osiągnięciem wieku reprodukcyjnego przez „chude” roczniki urodzeń

<sup>5</sup> Wielu badaczy mocno akcentuje rolę czynnika ekonomicznego w kształtowaniu się procesu reprodukcji ludności. Angielski demograf I. Bowen pisze: „The factors that are going to affect the total number of births in future are innumerable, but some of the principal ones are undoubtedly economic” (I. Bowen, *Population*. Londyn-Cambridge 1955, s. 52).

<sup>6</sup> Socjolog francuski, zarazem i demograf, Gaston Bouthoul jest zdania, że o kształtowaniu się reprodukcji ludności stanowi przede wszystkim i głównie czynnik socjologiczny (G. Bouthoul, *La Surpopulation dans le monde*. Paryż 1958, ss. 12 - 13).

z lat drugiej wojny światowej, co oznaczało poważne uszczuplenie szeregów potencjalnych rodziców.

Aktualny poziom rozrodzności na Ziemiach Zachodnich i Północnych określić trzeba jako umiarkowany. Jest on wciąż jeszcze wyższy aniżeli na terenie ziem dawnych. Przeciętna stopa rodności dla całości Ziem Zachodnich i Północnych wynosiła w 1968 r. 17,1, dla ziem dawnych — 15,9. Gdyby tu i tam wyeliminować z rachunku największe miasta, posiadające status województw (Warszawa, Łódź, Kraków, Wrocław i Poznań), wówczas przeciętna stopa rodności dla Ziem Zachodnich i Północnych podniosłaby się do 17,5 promille, a dla ziem dawnych — do 16,7. Różnice pomiędzy obiema połaciami kraju, dawniej bardzo duże, zmalały. Jeśli istnieje jeszcze pewna przewaga po stronie Ziem Zachodnich i Północnych, to należy położyć ją na karb nie tyle większej płodności, ile wciąż jeszcze młodszego profilu wieku ludności tych ziem. Postępująca uniformizacja procesu reprodukcji ludności na terenie kraju ma swoją wymowę. Dowodzi ona, że w ślad za gospodarczą i społeczną integracją Ziem Zachodnich i Północnych z resztą kraju, co jest już faktem dokonany, następuje integracja również w sferze zjawisk demograficznych. Ziemie Zachodnie stanowią dziś nierozdzieloną część gospodarczego, społecznego i demograficznego organizmu Polski.

## 7. ZGONY

Oficjalna statystyka ruchu naturalnego, obejmująca okres od 1948 do 1968 r., wykazuje na terenie Ziem Zachodnich i Północnych 1 166 571 zgonów. Dla okresu 1945 - 1969 przyjmujemy szacunkową liczbę 1 350 000 zgonów.

Dla poszczególnych województw podajemy następujące współczynniki umieralności (tabela 6).

TABELA 6  
Współczynniki umieralności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w okresie 1948 - 1968

Województwa	Zgony na 1000 ludności w roku					
	1948	1950	1955	1960	1965	1968
m. Wrocław	9,7	11,4	6,8	4,9	4,8	5,0
gdańskie	10,5	11,0	8,6	6,0	5,9	6,1
koszalińskie	10,9	11,2	9,3	6,0	5,5	5,6
olsztyńskie	11,3	12,7	10,2	6,8	5,9	5,9
opolskie	10,2	11,3	10,1	8,1	7,3	7,2
szczecińskie	11,2	12,4	9,1	5,8	5,6	5,7
wrocławskie	10,3	11,7	8,9	6,2	5,4	5,7
zielenogórskie	10,8	11,6	8,9	6,2	5,7	5,8

Źródło: Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

Początki nie były łatwe: współczynniki umieralności z lat 1948-1950 i częściowo nawet jeszcze z roku 1955 były jak — na młodą ludność Ziemi Zachodnich i Północnych — wysokie. Nic jednak dziwnego: ginęli ludzie wskutek wycieńczenia i chorób mających swe źródło w przeżyciach wojennych i okupacyjnych. Nie tak dawno, z okazji XXV-lecia państwowej służby zdrowia, Juliusz Rychard<sup>7</sup> wskrzesił obraz sytuacji sanitarnej naszego kraju po runięciu okupacji hitlerowskiej.

„Okupant wycofując się z naszych ziem — pisze Rychard — pozostawiał kraj zdewastowany, a ocalała z bezprzykładnego terroru ludność była wygłodzona i nękana chorobami zakaźnymi. Szczególnie groźne były fale epidemii duru brzusznego, czerwonki, duru wysypkowego, błonicy i malarii. Stan sanitarno-higieniczny zniszczonych miast, osiedli i wsi był katastrofalny. Brak było mieszkań, wody, żywności i opału”. [...] „Sytuacja epidemiczna w kraju była bardzo poważna. W 1945 r. zarejestrowano 81 657 zachorowań na dur brzuszny z 5 463 zgonami. Zapadalność wynosiła średnio dla Polski 341 na 100 tys. ludności. W niektórych rejonach ziem odzyskanych przekraczała nawet 1000. Przyczyną tej epidemii była duża liczba starych ognisk epidemicznych, dewastacja wodociągów i studzien przy równoczesnym zniszczeniu kanalizacji, oraz duża migracja ludności i bytowanie jej w bardzo złych warunkach sanitarnych, wywołanych zniszczeniami wojennymi”. I jeszcze kilka liczb: „bardzo niedokładnie prowadzona rejestracja czerwonki wykazała w 1945 roku 6690 przypadków z 644 zgonami, a na pewno było ich wielokrotnie więcej. W tymże 1945 r. zarejestrowano 15 808 przypadków duru wysypkowego z 1 265 zgonami. W rzeczywistości było ich znacznie więcej”.

Wysiłkom władzy ludowej, a w szczególności pełnej poświęcenia działalności państwowej służby zdrowia, zawdzięczamy względnie szybkie uporańie się z opisaną, jakże rozpaczliwą sytuacją sanitarną wyzwolonego spod okupacji kraju. Najlepszym dokumentem osiągnięć na tym odcinku jest właśnie statystyka zgonów, notująca postępującą z roku na rok poprawę w postaci ustawicznie malejącej liczby zgonów.

Szczególnie duży spadek umieralności zaznaczył się w latach 1955-1965. Poza jednym tylko województwem opolskim, stopa umieralności opadła we wszystkich województwach zachodnich i północnych poniżej 6 promille, a we Wrocławiu nawet poniżej 5 promille.

Naturalnie, ten tak niski poziom stopy umieralności pozostaje w nierozwalnym związku z profilem wieku ludności: nie do pomyślenia byłoby współczynniki umieralności rzędu 5 czy 6 promille bez szczególnej młodości populacji, w której one występują<sup>8</sup>. Nasz wniosek o wielkich efektach walki

<sup>7</sup> J. Rychard, *Warunki sanitarno-epidemiologiczne i działalność pionu san.-epid. w PRL*, „Zdrowie Publiczne”, 1969, nr 7, ss. 635-636.

<sup>8</sup> Pouczające są uwagi poczynione przez radzieckiego demografa A. Wołkowa. Stwierdzając, że w Mołdawii stopa umieralności wynosi 6,5 promille, a w Estonii 10,6 (dane z 1963 r.), Wołkow zauważa: „Różnica ta pozostaje w związku z odrębnością struktury wieku: w Estonii udział osób 60-letnich i starszych, a więc tych, co się wyróżniają większą umieralnością, jest prawie dwa razy większy niż w Mołdawii” (A. Wołkow, *Zadachi i metody izuczenija diemograficzeskich prociessow*. W pracy zbiorowej pt. *Naucznyje problemy geografii nasielenija*. Moskwa 1967, s. 253).

z przedwczesnymi zgonami opieramy jednak na czym innym, mianowicie na postępującym spadku owych bardzo niskich współczynników. A więc nie statyczna, lecz dynamiczna analiza zjawiska uzasadnia naszą ocenę.

Ludność Polski starzeje się. Starzeje się również ludność Ziem Zachodnich i Północnych. W związku z postępami procesu starzenia się ludności należałoby raczej oczekiwać wzrostu stopy umieralności. Jeżeli jednak stopa ta nie tylko nie podnosi się, lecz spada, to mamy do czynienia z bezspornym symptomem postępującej poprawy warunków sanitarnych. Mimo niewiarygodnych zniszczeń, jakim w związku z wojną uległy te ziemie, są one dziś tą połacią kraju, w której umieralność jest najmniejsza, a przeciętne trwanie życia najdłuższe.

#### 8. UMIERALNOŚĆ NIEMOWLĄT

W pierwszych latach powojennych wysoka umieralność niemowląt była echem niedoli, w jaką wtrąciła naród polski zbrodnicza okupacja hitlerowska. Aż do 1955 r. na terenie Ziem Zachodnich i Północnych umierało rocznie ponad 20 tys. niemowląt. W latach szczególnie niekorzystnych — taki charakter miały zwłaszcza lata 1950 i 1951 — liczba zgonów niemowlęcych dochodziła na tym terenie niemal do 30 tys. Te ciężkie czasy mamy, na szczęście, poza sobą, a jak wielkie są osiągnięcia na polu walki z umieralnością niemowląt, o tym niechaj zaświadczy fakt, że na Ziemiach Zachodnich i Północnych notuje się ostatnio poniżej 5 tys. zgonów niemowlęcych rocznie.

Zamieszczone w tabeli 7 współczynniki pozwolą nam zdać sobie sprawę z efektów prowadzonej u nas intensywnej walki z umieralnością niemowląt. Zanotujmy, że współczynniki te określają częstość zgonów w 1 roku życia ich stosunkiem w promillach do liczby wydanych na świat dzieci<sup>9</sup>.

TABELA 7  
Umieralność niemowląt na Ziemiach Zachodnich i Północnych w okresie 1950-1968

Województwa	Zgony w 1 roku życia na 1000 urodzeń żywych				
	1950	1955	1960	1965	1968
m. Wrocław	140,0	59,0	39,5	24,9	22,3
gdańskie	115,5	81,4	45,2	33,6	30,0
koszalińskie	110,5	93,5	57,2	42,7	34,2
olsztyńskie	125,6	99,7	62,0	41,1	33,4
opolskie	112,8	88,4	55,4	40,5	24,8
szczecińskie	124,9	99,4	60,5	50,1	37,1
wrocławskie	126,0	94,1	59,3	43,5	33,3
zielonogórskie	120,3	93,9	62,4	45,5	32,7

Źródło: Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

<sup>9</sup> Stosowany w Polsce sposób obliczania stopy umieralności niemowląt wyłożony został w naszej pracy pt. *Oblicze demograficzne Polski Ludowej*; Warszawa 1965, s. 341.

Najmocniejsze słowa nie potrafią oddać tego, co mówią zawarte w powyższym zestawieniu liczby. W 1950 r. stopa umieralności niemowląt przekraczała w niejednym z województw zachodnich i północnych 120, a we Wrocławiu wynosiła 140. Oznacza to, że co ósme lub nawet co siódme wydane na świat dziecko składano wkrótce po urodzeniu do grobu. A dziś? Najwyższa stopa umieralności niemowląt, jaką zanotowano na Ziemiach Zachodnich i Północnych w roku 1968, wynosiła 37,1. Przeciętny poziom umieralności niemowląt wyrażał się w tym samym roku liczbą 33. Wreszcie minima: w województwie opolskim odpowiedni współczynnik wynosił 24,8, a we Wrocławiu — 22,3. W porównaniu ze stanem rzeczy w 1950 r. niebezpieczeństwo utraty wydanego na świat dziecka zmniejszyło się na Opolszczyźnie prawie pięciokrotnie, a we Wrocławiu — przeszło sześciokrotnie. Spośród licznych osiągnięć, jakimi mamy prawo się szczycić, temu osiągnięciu skłonny byłbym przypisać największe znaczenie. Wprawdzie i inne kraje osiągnęły równie niską, czy nawet jeszcze niższą stopę umieralności niemowląt, lecz nie należy tracić z oczu nierówności startu: Polska przedwojenna — jak to swego czasu wykazaliśmy — należała do krajów o najwyższej w Europie stopie umieralności niemowląt<sup>10</sup>.

#### 9. PRZYROST NATURALNY

Efektom ruchu naturalnego ludności jest jej przyrost. W okresie, dla którego dysponujemy odpowiednimi danymi oficjalnymi, to jest w latach 1948 - 1968, przyrost naturalny na Ziemiach Zachodnich i Północnych zamknął się liczbą 3 089 425. Nasze własne szacunki pozwalają określić przybliżoną wielkość przyrostu naturalnego na tych ziemiach w ciągu całego minionego 25-lecia (1945 - 1969): obliczenia nasze dają liczbę 3 540 000.

TABELA 8

*Współczynniki przyrostu naturalnego na Ziemiach Zachodnich i Północnych w okresie 1948 - 1968*

Województwa	Przyrost naturalny na 1000 ludności w roku					
	1948	1950	1955	1960	1965	1968
m. Wrocław	30,3	31,5	26,7	14,0	8,6	6,5
gdańskie	25,2	26,8	26,3	18,3	12,6	11,0
koszalińskie	31,1	33,0	31,3	23,2	14,9	13,7
olsztyńskie	24,0	26,6	29,0	23,9	16,5	14,1
opolskie	15,2	17,1	18,7	19,0	13,7	10,7
szczecińskie	35,4	36,5	32,1	19,9	12,6	10,9
wrocławskie	33,6	32,9	28,4	20,1	12,5	10,4
zielonogórskie	35,0	32,8	30,2	20,0	13,0	11,4

Źródło: Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

<sup>10</sup> E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*. Warszawa 1959, ss. 530 - 531.

Ewolucję stopy przyrostu naturalnego na terenie poszczególnych województw zachodnich i północnych obrazują dane zawarte w tabeli 8.

Na liczby z lat 1948, 1950 i częściowo jeszcze 1955 należy spojrzeć jako na swego rodzaju fenomen demograficzny: tak wysokich współczynników przyrostu naturalnego, jak te, które tu widzimy, nie zna współczesna demografia europejska. Współczynniki rzędu 34 - 35 - 36 promille są w stosunkach europejskich czymś niezwykłym i niepowtarzalnym. Byliśmy świadkami eksplozji demograficznej o niezwykłej sile. Można powiedzieć, że siła tej eksplozji odpowiadała sile patriotycznych uczuć, jakie ożywiały ludność polską, która zasiedliła opustoszałe w wyniku wojny ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Z biegiem czasu stosunki demograficzne na Ziemiach Zachodnich i Północnych doznały nieuniknionej modyfikacji. Ludzie się poženili, dorobili się liczniejszego potomstwa; zjawily się też pierwsze objawy procesu starzenia się ludności. Musiało to pociągnąć za sobą spadek przyrostu naturalnego, co też nastąpiło. Szczególnie niskie są liczby z ostatnich lat, bo przypadają na okres, w którym na grupie wieku reprodukcyjnego ciążyły „chude” roczniki urodzeń z lat drugiej wojny światowej. Najbliższe lata powinny przynieść wzrost przyrostu naturalnego i to zarówno na Ziemiach Zachodnich i Północnych, jak i w Polsce w ogóle. Mamy przed sobą szereg lat, które znamionować będzie duże ożywienie demograficzne. Zadecydują o tym mocne roczniki urodzeń z okresu eksplozji demograficznej po drugiej wojnie światowej.

#### 10. WSPÓLCZYNNIKI REPRODUKCJI

Efekt reprodukcji ludności mierzymy przy pomocy tzw. współczynnika reprodukcji. Z dwóch form tego współczynnika — brutto i netto — dysponujemy, jeśli chodzi o województwa, jedynie pierwszą. Współczynnik reprodukcji brutto wyraża relację wydanych na świat dziewcząt w stosunku do istniejącej liczebności kobiet w wieku rozrodczym. Przy relacji *fifty-fifty* współczynnik reprodukcji brutto wynosi 1,00; taką reprodukcję nazywamy prostą. Przewaga liczebna po stronie wydanych na świat córek daje wartość współczynnika wyższą od jedności; mówimy wtedy o reprodukcji rozszerzonej. W odwrotnym przypadku, tj. przy niedoborze córek w stosunku do istniejącej liczebności matek, zachodzi reprodukcja zwięziona, której wykładnikiem jest współczynnik niższy od jedności. Współczynnik reprodukcji netto, która znajdzie się poza nawiasem naszych rozważań, tym się różni od współczynnika brutto, że redukuje liczbę córek, potrącając zachodzące wśród nich zgony. Taki rachunek jest oczywiście bardziej dokładny.

Oto posiadane przez nas dane o poziomie reprodukcji brutto na Ziemiach Zachodnich i Północnych (tabela 9).

Wartości przytoczonych współczynników wskazują na istnienie zniżkowej tendencji w zakresie reprodukcji ludności, co jest zrozumiałe na tle znanych nam już czynników działających na rzecz spadku urodzeń. Niezmiernie wy-

TABELA 9  
*Współczynniki reprodukcji brutto na Ziemiach Zachodnich i Północnych  
 w latach 1950/51, 1955/56, 1960/61, 1965/66*

Województwa	1950/51	1955/56	1960/61	1965/66
m. Wrocław	1,66	1,44	0,96	0,76
gdańskie	2,11	1,92	1,47	1,24
koszalińskie	2,40	2,33	1,81	1,48
olsztyńskie	2,31	2,26	1,59	1,59
opolskie	1,63	1,57	1,48	1,31
szczecińskie	2,35	2,12	1,48	1,26
wrocławskie	2,15	1,95	1,48	1,23
zielenogórskie	2,31	2,15	1,62	1,33

Źródło: Dane Głównego Urzędu Statystycznego.

soki poziom współczynników reprodukcji z lat pięćdziesiątych (1950/1951 i 1955/1956) jest wyrazem kompensacyjnego charakteru tamtej doby: w większości województw zachodnich i północnych pokolenie córek było wówczas ponad dwa razy liczniejsze od pokolenia matek.

Inny obraz tworzą współczynniki z lat sześćdziesiątych. W poszczególnych województwach stopa reprodukcji doznaje obniżenia, a we Wrocławiu spada poniżej jedności. Jak dotychczas, Wrocław jest pośród obszarów wojewódzkich jedynym, na którym wystąpiła reprodukcja zwięziona. We wszystkich innych województwach zachodnich i północnych reprodukcja ludności zachowuje swój rozszerzony charakter. W niektórych z nich — mamy konkretnie na myśli dwa województwa: koszalińskie i olsztyńskie — poziom reprodukcji utrzymuje się na wysokim poziomie. Tak trzeba określić współczynniki reprodukcji rzędu 1,5 czy nawet 1,6.

Co sądzić o pozostałych współczynnikach wojewódzkich, które kształtują się ostatnio na poziomie 1,2 do 1,3? Węgierski demograf dr Rudolf Andorka<sup>11</sup>, biorąc pod uwagę wysokość obciążeń związanych z utrzymaniem dzieci, wyraził pogląd, że optymalny charakter ma stopa reprodukcji wynosząca około 1,1. Dr Andorka wyjaśnia, że dla otrzymania takiej stopy byłoby konieczne, aby każda setka kobiet zamężnych wydawała na świat mniej więcej 275 dzieci. Współczynniki Ziemi Zachodnich i Północnych wypełniają podaną normę z nawiązką. Pozwala to nam ocenić je jako korzystne.

#### 11. BILANS DEMOGRAFICZNY 25-LECIA

Zakończymy nasze rozważania podsumowaniem efektów ruchu naturalnego ludności. W toku pracy posługiwaliśmy się liczbami dwojakiego rodzaju: oficjalnymi, obejmującymi okres 1948 - 1968, oraz szacunkowymi, roz-

<sup>11</sup> „Demografia”, Budapeszt, 1964, nr 3 - 4.



ciągającymi pole obserwacji na całe ćwierćwiecze 1945 - 1969. I tutaj, w podsumowaniu, skorzystamy z obu rodzajów liczb.

Dla Ziemi Zachodnich i Północnych wziętych w całości ustaliliśmy następujące liczby:

	1948 - 1968	1945 - 1969
małżeństwa	1 451 723	1 740 000
urodzenia żywe	4 256 996	4 890 000
zgony	1 166 571	1 350 000
przyrost naturalny	3 089 425	3 540 000

Dokonyamy kilku porównań, które ułatwią nam ocenę przytoczonych liczb.

Pierwszym takim porównaniem będzie określenie wzajemnej relacji liczby małżeństw i liczby urodzeń. Zestawiając odpowiednie liczby oficjalne, otrzymamy dla okresu 21-letniego 2,93 urodzeń żywych na jedno zawarte w tym czasie małżeństwo. Nasze własne liczby szacunkowe, obejmujące okres 25 lat, kazały się ukontentować nieco niższym stosunkiem: 2,81 urodzeń żywych na jedno małżeństwo. Ale i tę niższą relację wypada ocenić jako dość wysoką. Złożyły się na nią pospół „tłuste” lata z okresu działania powojennej tendencji kompensacyjnej, lata *boomu* dziecięcego, jak i późniejsze „chude” lata, charakteryzujące się spadkiem płodności.

Zajmijmy się z kolei zestawieniem liczby zgonów z liczbą urodzeń. Otrzymany tą drogą wskaźnik przyjęto traktować jako miarę żywotności demograficznej badanego zbiorowiska. Stąd jego nazwa „współczynnik żywotności”. Operowanie liczbami, obejmującymi różne okresy, nie ma tym razem większego wpływu na wynik porównania: dla lat 1948 - 1968 otrzymujemy 3,65 urodzeń żywych na jeden zgon, a dla lat 1945 - 1969 — 3,62. Podana wartość, półtorakrotnie wyższa od analogicznie obliczonego wskaźnika dla ziem dawnych, jest świadectwem wysokiej żywotności demograficznej młodego społeczeństwa Ziemi Zachodnich i Północnych.

Na uwagę zasługuje wreszcie absolutna wartość przyrostu naturalnego. Można spojrzeć na nią jako na wyraz wkładu Ziemi Zachodnich i Północnych w powojenny rozwój ludnościowy naszego kraju. Swym przyrostem naturalnym ziemie te powiększyły ludność Polski w przybliżeniu o 3 i pół miliona osób.

Ruch naturalny ludności odegrał ogromną rolę w ukształtowaniu się nowego życia nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Samotnych wędrowców, którzy przybyli po wojnie na te tereny, zamienił on w ludzi żonaty i głowy rodzin. Licznie zawierane małżeństwa miały również wielkie znaczenie gospodarcze, gdyż zdwajały siły dla pokonywania trudności piętrzących się przed osadnikami-pionierami. Małżeństwa przekształcały heterogeniczną zbiorowość osadników w zintegrowaną społeczność. Liczne potomstwo stanowiło ważki element wrastania osadników w ich nowe siedziby. Ruch naturalny przyczynił się do zaludnienia prastarej ziemi piastowskiej, która w wyniku wojny uległa gwałtownemu wyludnieniu. Stał się ważnym czynnikiem repolonizacji tych terenów, opartej na wyrastaniu młodych pokoleń Polaków urodzonych i wy-

chowanych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Blisko pięciomilionowa rzesza dzieci tutaj po wojnie urodzonych — to utentyczna ludność rodzima Ziemi Zachodnich i Północnych, a zarazem ich najmocniejsza więź z resztą Polski.